Posłuchaj

()

Dzisiejsze wprowadzenie do kolejnego, wyśmienitego wpisu Chrisa Jacksona oraz artykułu na temat biskupa Barrona zaczniemy nietypowo.

Mianowicie od youtubowych plotek na temat pakistańsko-brytyjskiej influencerki Sadii Khan. Na jej temat autor napisał, że mówi całkiem rozsądnie, czego nie odwołuje.

Sadia Khan – nie psycholog

Okazuje się jednak, że pani Khan zdaje się być oszustką, prowadzącą podwójne życie, które nie pokrywa się z jej nauczaniem.

- Naucza o samoakceptacji, a przeszła operacje plastyczne.
- Zaleca akceptację siebie, a stosuje filtry na swoich filmach.
- Jest kochanką mężczyzny, który jest zaręczony i przeprowadziła brzydką dyskusję z jego narzeczoną.
- Sfałszowała swoje świadectwa, gdyż nie jest żadnym psychologiem, a co najwyżej nauczycielką w szkole średniej.
- Liczy ostatnio 299 funtów brytyjskich za 50 min porad i 8.999 GBP za 90 dniowy Kurs.
- Boże, gdybyśmy w Kościele mieli tylko takie problemy!

Autora to nie dziwi ani nie gorszy, gdyż pani Khan jest zbyt ładna, by mogła długo studiować. Na stresujących studiach kobiety niestety urodę tracą.

Wiadomo, co jest ważniejsze: uroda, nie tytuł naukowy. Z pewnością nie ma wykształcenia psychologicznego, gdyż mówi zbyt mądrze i rzeczowo, by być psychologiem.

Przedstawia różnego rodzaju wiedzę, znaną nałożnicom, kurtyzanom lub jakkolwiek tej profesji nie nazwać.

Stosunki męsko-damskie to wymiana piękna i seksu na pieniądze. I w sumie taka jest niezbawiona natura ludzka odkąd świat światem. Samson i Dalila, ścięcie Holofernesa, powieści Balzaca, etc.

Skoro Sadia Khan „ma branie” w mediach społecznościowych to i podniosła ceny, co jest zrozumiałe.

Osoba święta i całkowicie zrównoważona psychicznie nie miałaby aż tak głębokiego wglądu w naturę kobiecą, bo z pewnością mówi w wywiadach też o sobie.

Jak pamiętamy najlepszy opis *concupiscencii* ujawniającej się podczas aktu seksualnego wyszedł spod pióra św. Augustyna opisującego własne doświadczenia przed nawróceniem.

Autor słuchając poglądów Sadii Khan pomyślał, że to jakoś zbyt piękne, by mogło być prawdziwe. Pomyślał się, że sprawa ma jakieś drugie mętne dno i chętnie by tę panią naprawdę poznał.

Przypuszczał, że jest z pewnością inna niż w swoim wizeruku publicznym.

Okazuje się, że znowu miał rację. Internet huczy, a zwolennicy Sadii bronią jej niczym katolicy księdza „pomówionego” o skandale seksualne. Inni uważają, że ich oszukała.

Może i częściowo oszukała, ale mimo wszystko ma w tym, co mówi sporo racji. W sumie czego oczekiwać od przedstawicielki religii usprawiedliwiającej kłamstwo (*taqiyya*) wobec niewiernych?

Czy jest księdzem? Czy politykiem ubiegającym się o kolejną kadencję? Czy kimś ważnym? Czy język marketingu nie jest formą kłamstwa?

Oczywiście to rodzaj równi pochyłej i łatwo przejść tą drogą do argumentacji:

> Obojętnie, jak ksiądz prywatnie żyje, byle by głosił prawdziwą doktrynę!

Autor się z tą tezą nie zgadza, uważając, że przy niemoralnym życiu prywatnym prędzej czy później sama doktryna zostanie zafałszowana.

Ale czego już od pani Khan oczekiwać można, skoro każdy katolicki biskup jest obecnie homoseksualistą, jeśli nie pedofilem? Od roku 2013 mamy fałszywych papieży, a pomijając świeckich nikt się z krytyką nie wychyli.

Wygląda na to, że obecnie najbardziej katolickie poglądy w sieci ma muzułmańska kurtyzana i hochsztaplerka wcielająca własnym życiem Deklarację z Abu Zabi. Z drugiej strony to pocieszne, jak bardzo ludzie domagają się od swoich idoli autentyczności i prawdy.

Piszący te słowa najwyraźniej złagodniał. Skoro jednak prawie każdy autorytet katolicki okazuje się człowiekiem prowadzącym podwójne życie, to dlaczego wymagać od pani Khan czegoś innego?

Nie jest kapłanem, nie głosi słowa Boga. Kręci i lawiruje oraz żyje w Dubaju, co już mówi samo za siebie.

Autor już przed słuchaniem wywiadów z Sadią Khan nie miał o kobietach zbyt wysokiego mniemania, ale nie myślał, że są do tego stopnia złe i pokrętne. Utwierdził się w celibacie, za co pani Khan dziękuje.

Skorygował także swoje poglądy moralne, bo dotychczas mimo wszystko zakładał, że osoby rozwiązłe mogą być w innym obszarach dobre. Niestety nie mogą, bo aby być rozwiązłym, trzeba być pod każdym względem złym.

Kłamać, manipulować, polować, podchodzić, obserwować, szczuć. Stawiać sobie minimalne poprzeczki i żyć na czyjś koszt.

Życie w Dubaju przypomina potyczki bohatera *Misia* z byłą żoną, uwieńczone stwierdzeniem:

> Z Tobą przegrać, to tak jak wygrać!

To mocno przerażające i lepiej się do Dubaju nie wybierać. Najwyraźniej bogaty mężczyzna, także w innych stronach świata, ma szansę na poznanie najgorszego typu kobiet, a ładna kobieta najgorszego typu mężczyzn.

Coś w tym zdecydowanie jest. Aby mieć dobre mniemanie o kobietach trzeba po prostu żyć w celibacie i ich bliżej nie zapoznawać, by nie odkryć wspomnianego drugiego dna.

Tymczasem internauci się burzą i gorszą, że ktoś, komu ufali, okazał się inny, niżby chcieli. My katolicy doświadczamy tego od początków lat 1960 tych i nikt nam nie współczuje.

O ile pani Khan jeszcze sensownie mówi, chociaż nie w 100%, to ci, którzy nas w Kościele gorszą, wciągają nas dodatkowo w herezje. Autor się Sadią Khan nie gorszy, być może dlatego, że jest taka ładna (choć „robiona”).

Irytuje się jednak niesamowicie pochwałą teologii:

- Ratzingera,
- Müllera,
- mniej znanego Barrona.

Nie rozumie, jak ludzie nie widzą jakie to heretyckie oszustwo, opakowane w „konserwatywny” papier. Pięknie i trafnie pisze o tym dzisiaj Chris Jackson, chociaż być może jego wywody nie będą dla każdego zrozumiałe.

Polecamy własne artykuły na temat Kanta. Heretyk Karl Rahner przejął filozoficzne poglądy Kanta do teologii, przez co stwierdził, że prawdy wiary – np. dziewicze poczęcie Chrystusa przez NMP – to nie wydarzenia historyczne, ale treści świadomości wierzących.

Tak jak zdaniem Kanta, np. przestrzeni jako takiej nie ma, a jedynie kategoria przestrzeni w umyśli poznającego, tak samo

nie ma Boga jako takiego, a istnieje jedynie kategoria „Boga” w umyśle wierzącego.

Zdaniem Kanta rzecz sama w sobie (*das Ding an sich*) jest niepoznawalna. Zdaniem Rahnera o tym, czym Bóg faktycznie poza wierzącym umysłem istnieje, nie wiemy. Założenie to odnosi się oczywiście do wszystkich prawd wiary.

Stąd kantysta kończy na agnostycyzmie poznawczym, a rahnerysta na agnostytyzmie religijnym. To jest, w dużym skrócie, tzw. podejście transcendentalne w teologii Rahnera przejętej przez Ratzingera i Müllera.

Zdaniem tego ostatniego Maryja nie była dziewicą podczas porodu – *in partu* – (tj. poród w cudowny sposób nie uszkodził jej błony dziewiczej).

Dogmat o dziewictwie NMP *in partu* jest jedynie „teologicznym obrazem”, jak pisze sam kard. Müller w swojej *Katholische Dogmatik* (Herder 2004, 495.498):

> § Poczęcie Jezusa przez Dziewicę Maryję w wyniku działania Ducha Świętego wymyka się empirycznej i naukowo-biologicznej weryfikacji, co jednak nie oznacza, że nie jest ono rzeczywiste […] **Rzeczywistość jest czymś więcej niż tym, co można z niej empirycznie uchwycić**.

§ **Nie jest to kwestia wyjątkowych cech fizjologicznych** w naturalnym procesie porodu (takich jak być może brak otwarcia szyjki macicy, brak pęknięcia błony dziewiczej i brak bólów porodowych), ale zbawczego i odkupieńczego wpływu łaski Odkupiciela na naturę ludzką, **która została „zraniona" przez grzech pierworodny.** Poród nie ogranicza się dla matki wyłącznie do procesu biologicznego. Stanowi on osobistą relację z Dzieckiem.

I jak to zinterpretować?

Niestety tak, że Müller dziewictwu NMP in partu zaprzecza, gdyż:

1. Uważa, że nie było to doświadczalne empirycznie.
2. Należy je interpretować metaforycznie, a nie jako „kwestię wyjątkowych cech fizjologicznych".

Jednak dokładnie tak interpretuje to Kościół. Poród miał miejsce, nie naruszając błony dziewiczej, „przeszedł przez nią jak przez ścianę", pisze św. Augustyn, porównując dziewiczy poród do zachowania Chrystusa po Zmartwychwstaniu.

Matka Boska faktycznie miała „wyjątkowe cechy fizjologiczne”, gdyż:

- poczęła jako Dziewica (*ante partum*),
- porodziła jako Dziewica (*in partu*),
- Dziewicą po porodzie pozostała (*post partum*),

To nie są metafory, ale empiryczne i historyczne fakty, proszę Jego Eminencji. Skoro dziewicze poczęcie było cudem, bo było, to dlaczego poród miał być naturalny?

Skoro „zawsze dziewica”, to „zawsze”! I człowiek, które takie rzeczy napisał, jeździ po świecie, udaje konserwatystę wykręcając się sianem! A ludziom przeszkadza, że Sadia K. nos sobie zrobiła. Boże!

Autor nie rozumie, jak ludzie takich rzeczy w teologii Ratzingera, Müllera i Barrona nie wiedzą lub zobaczyć nie chcą. Ich oczy przesłonięte są jakąś zasłoną.

Może na konserwatywnych katolików kardynalska purpura Müllera lub biskupi biret Barrona działają tak samo jak uroda Sadii Khan na autora? Być może jest on zbyt dla niej wyrozumiały, bo mu się podoba? Ale to tylko influencerka, a nie książę Kościoła!!!

A komu zawdzięczamy karierę Müllera?

Ratzingerowi, który także był pod wpływem Rahnera i Kanta. Ale jego fanki i followersi tego słyszeć nie chcą i zaczną tupać.

Z pewnością łatwiej tupać niż przeczytać ich dzieła. Sadii Khan też nie chciało się dalej studiować. Autor dziwi się sam sobie, że przy tym samym podwójnym życiu raz się wścieka, a raz jest wyrozumiały.

Być może dlatego, że zbyt poważnie nie traktuje kobie. A ksiądz i niewiasta z jednego ciasta ….

O ile Müllerowi jeszcze podwójnego życia nie udowodniono, to otaczanie się biskupa Barrona haremem kulturystów jest wysoce gorszące. Trzyma ich w tym samym celu, co „narzeczony” Sadię i inne narzeczone.

Nie wiemy tylko, kto lepiej płaci, być może Barron, bo nie ze swojej kieszeni. I takie życie prywatne prowadzi główny ewangelizator Novus Ordo w USA.

Ale my nie jesteśmy lepsi, patrząc na życie ks. Glasa (osadzonego) i ks. Dominika Chmielewskiego (jeszcze na wolności). Jakoś parcie w rozpustę i „parcie w szkło” (jak mówią w telewizji) są sobie pokrewne.

Autor po kolejnych skandalach zastanawia się, czy wszystko jest Matriksem, czym wszyscy prowadzą podwójne życie i czy

cokolwiek jest jeszcze prawdziwe względnie takie, jakie się wydaje.

Oczywiście bywa, że kłamca i oszust także mówią prawdę. Ta bowiem podtrzymuje kłamstwo w bycie, jak stwierdził już Arystoteles.

Jednak przy kłamstwie nie wiemy, gdzie się prawda znajduje i jaką część danej wypowiedzi stanowi. Niestety współczesny Kościół jest do tego stopnia zdeprawowany, że nikomu nie może wygłaszać kazań o moralności. Szkoda, ale przykład idzie od góry.

Zdaniem Barrona i Müllera, jesli posłuchamy ich dyskusji nie wierzymy w byt, ale w niebyt okraszony metaforą. Zatem nie uwierzyliśmy prawdzie, Chrystusowi, ale kłamstwu, które kolejne kłamstwa za sobą pociąga.

Jeśli Barron, Müller i inni modernici mają rację, a prawdy wiary są tylko „metaforami”, to dlaczego metaforami tego, a nie innego i dlaczego Kościół tak długo domagał się wiary dosłownej? Pewien nawrócony heretyk dotykając zwiotczałej skóry swojej ręki rzekł:

> Wierzę, że zmartwychwstanę w tym samym ciele, którego teraz dotykam!

Bo tak będzie. Wszystko jest dosłowne, wszystko trzeba traktowac dosłownie z ogniem piekielnym włącznie, który, jak pisze św. Tomasz (*Summ. theol. suppl*. *Quest*. 97, a. 5, jest dosłownie, materialnie (cieleśnie) piekący. No niestety.

Chcesz czytać wszystko?

Wykup abonament.



Copyright Mavientura Projects e.K>

[redacted]

Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem.

Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related